

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Zalamanie mrozu

Łódź, 4 lutego.

Wczoraj mróz w Łodzi był jeszcze bardzo silny, dochodząc w południe do 17 stopni C, wieczorem zaś do 23 stopni poniżej zera.

Dziś mróz zmalał nieznacznie. O godzinie 8-ej rano termometr wskazywał 18 stopni Celsjusza, o godzinie 12-ej — 14. stopni. Spodziewane jest dalsze osłabienie mrozów, gdyż wskazówka barometru wskazuje pogodę zmienną.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 4 LUTEGO 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 35

POGRZEB ALBERTA KONA



Karawan ze zwłokami b. p. Alberta Kona przed prosektorjum na Łakowej.



Przed domem przedpogrzebowym na cmentarzu żydowskim.

POGRZEB CIESIŃSKIEGO

odbędzie się w środę, 6-go lutego

Co powiedział zabójca dyr. Kona lekarzom i sanitariuszom?

Łódź, 4 lutego.

Śmierć zabójcy dyr. Alberta Kona, Edwarda Ciesińskiego, wywołała w całym mieście wielkie wrażenie. Jak wiadomo, lekarze przypuszczali, że uda im się rannego utrzymać przy życiu, jednakże onegdaj zupełnie nieoczekiwanie stan Ciesińskiego uległ pogorszeniu i o ratunku już nie mogło być mowy. Jak nas informują Ciesiński w ostatnim dniu swego życia

NIE BYŁ JUŻ PRZESŁUCHIWANY PRZEZ WŁADZĘ.

Polcja ukończyła już bowiem dochodzenie i sprawą zabójcy dyr. Kona miał się zająć sędzia śledczy I-go rewiru p. Braun. Ciesiński, który do statniej chwili swego życia

BYŁ ZUPEŁNIE PRZYTOMNY

jeszcze n kilka minut przed śmiercią opowiadał lekarzom i sanitariuszom o okolicznościach swego krwawego czynu. Powiedział że **NIE CHCIAŁ ZABIĆ DYR. KONA LECZ UDAŁ SIĘ PRZED PAŁAC CHCAC GO PROSIĆ O PONOWNE PRZYJECIE DO PRACY.**

— Nie miałem już nic do stracenia — mówił Ciesiński. Wiedziałem, że jeżeli dyr. Kon nie przyjmie mnie z powrotem do fabryki, nigdzie nie znajde tak szybko pracy. Postanowiłem, że, jeżeli Kon będzie nleczuły na moje prośby, zabiję go.

Jak już donosił „Express“ śmierć Ciesińskiego nastąpiła wskutek wewnętrznego wylewu krwi. Stwierdzić należy iż **Z TAKIEJ SAMEJ PRZYCZYNY KILKA DNI WCZEŚNIEJ ZMARŁA OFIARA CIESIŃSKIEGO, DYR. ALBERT KON.**

Jak wiadomo, matka Ciesińskiego nie uzyskała zezwolenia **NA WIDZENIE SIĘ ZE SYNEM.**

O śmierci jego dowiedziała się ona dopiero wczoraj w godzinach przedpołudniowych po ukazaniu się na mieście „Expressu“. Staruszka jest już od dłuższego czasu obłożnie chora i cierpi na wadę serca. Śmierć syna, którego kochała nad

życie wywarła na niej wstrząsające wrażenie. Jedyną jej opiekunką jest **OBECNIE 14-LETNIA CÓRECZKA,** która ani na krok nie opuszcza chorej matki. Dziewczynka nie może jednak sama sobie radzić. Nie ma bowiem pieniędzy na kurację chorej gdyż brat, który od kilku lat już utrzymywał dom, nie pozostawił ani grosza.

Zwłoki zmarłego Ciesińskiego znaj-

dują się w dalszym ciągu **W KOSTNICY PRZY SZPITALU ŚW. JÓZEFA.**

Jak dowiadujemy się na dzień jutrzejszy została wyznaczona

SEKCJA ZWŁOK.

której dokona lekarz sądowy dr. Hurwicz. Oczywiście, że sekcja ta nie będzie już miała żadnego znaczenia dla sprawy zabójstwa dyr. Kona gdyż **SIEDZTWO ZOSTAŁO UMORZONE.**

Jak nas informują pogrzeb Ciesińskiego odbędzie się w środę dnia 6 b.m. o godzinie drugiej po poł. z prosektorjum miejskiego przy ul. Łakowej.

Zabójstwo b. p. dyr. Alberta Kona wywołało wielkie wrażenie nie tylko w całej Polsce ale i zagranicą. Prasa zagraniczna poświęciła całe szpalty krwawej tragedji, opisując dokładnie tło i okoliczności zabójstwa.

Sensacyjny podkop w Warszawie

W dwu skrzyniach zajechali włamywacze z kompletem narzędzi

Warszawa, 4 lutego.

Do dyrektora firmy ekspedycyjnej „D. Landau i E. Szlosberg“ (Bieleńska nr. 3) zawiął dnia 25 stycznia nieznanomy mężczyzna.

— Jestem Kagan — oświadczył — handluję szczecina, mieszkam w hotelu Lipskim. Chciałbym wynająć na miesiąc pańska frontową piwnicę do sortowania towaru.

Ponieważ piwnica stała dotychczas pustkami, transakcję szybko załatwiono.

Rzekomy Kagan sprowadził 50 worków, wypchanych jakby szczecina, poukładał je w wynajętym lokalu i dostał

do ręki klucze.

W ubiegły piątek odwiedził ponownie kierownika firmy „D. Landau i Szlosberg“, zapewnił, że interesy idą mu dobrze i dodał:

— Teraz będziemy mieli święta, a ja muszę wykonać obstalunek. W sobotę przyjadę z dwiema skrzyniami po szczecinę, więc może szanowny pan zechce uprzedzić dozorcę, aby mi nie robił trudności.

Po chwili stanął w kantorze dozorca domu, p. Władysław Zieleński. Dowiedziawszy się o co chodzi, poprosił o piśmienne potwierdzenie zlecenia, które dostał na blankiecie firmowym.

W sobotę o godzinie 12-ej w południe zajechała platforma ze skrzyniami.

Nie były one puste, **bowiem w każdej siedział włamywacz z kompletem narzędzi.**

Skrzynie wniesiono do piwnicy, Kagan zamknął drzwi na kłódkę, oznajmił, iż zjawi się nazajutrz z tragarzami i odszedł.

Wszystko odbyło się według zgóry ułożonego planu. Przywiezieni włamywacze wywiercili dziurę w pułapie, dostali się do składu manufaktury p. Maurycego Rychnera, wynieśli najcenniejsze tkaniny jedwabne i ułożyli je w skrzyniach.

Nazajutrz t. j. wczoraj, przyjechał „Kagan“ z tą samą platformą, sprowadził dwu tragarzów i przy pomocy dozorca

wywiózł łupy w kierunku placu Teatralnego.

Włamywacze wymknęli się niezauważnie z piwnicy. Nikt ich nie zatrzymał, bowiem nie było powodów do podejrzeń.

Wywiezione jedwabie przedstawiają wartość 100 tysięcy złotych.

360 ofiar mrozu

Katastrofalne zimna w Krakowie

Lwów, 4 lutego.

W ciągu dnia wczorajszego mróz osiągnął rekordową wysokość za cały czas tegorocznej ciężkiej zimy. Notowano bowiem we Lwowie 26 stopni poniżej zera, dziś mróz jest nieco lżejszy.

Kraków, 4 lutego.

Wskutek silnych mrozów, które w

sobotę sięgały do — 29 stopni, zanotowano w Krakowie szereg wypadków odmrożeń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło przez dwa ostatnie dni około 300 osób. Pod Kopcem Kościuszki znaleziono 11-letniego Stanisława Mocna z odmrożeniami na całym ciele.

Czy chodzić nago?

Zdania w tym względzie są — oczywiście — podzielone
Ciekawy wynik dziennikarskiej ankiety.

Znany publicysta Andre Flisseau podaje na łamach jednego z dzienników wiedeńskich wyniki niezmiernie ciekawej ankiety, rozpisaney pomiędzy wybitnych paryżan, a streszczającej się w tem delikatnem pytaniu: „Czy powinniśmy chodzić nago?”

Mimo iż mróz na dworze bynajmniej nie nastraja do marzeń o nagości, a raczej każe żałować tych, którzy nie mają futer, jednak inicjatorzy ankiety wychodzą widocznie z założenia, że lato stoi już u „drzwi”, uważali nagość za zagadnienie aktualne. Tak, czy inaczej, jest ono zawsze interesujące. Jednym z pierwszych, który odpowiadał na to pytanie, był malarz Van Dongue.

Powiedział: „Mój zawód malarski nie ma bynajmniej nic wspólnego z kąpielami słonecznymi, ale mimo to, jako moralista uważam za wysoce nieprzyzwoite, gdy w gorącym słońcu na plaży widzę ludzi ubranych i zapiętych pod szyję”.

Inny również sławny malarz powiedział: „Powrót do natury? Nie uznaję innego, jak tylko ten przymusowy, który nas wszystkich czeka: powrót do ziemi”.

Król mody Poiret odpowiedział, jak przystało na rozumnego człowieka:

— „Jestem pewien, że lekarze byliby zachwyceni modą nagości. Proszę po pomysleć ile byłoby wówczas chorych. Ale uważam za bezczelność stawianie tego rodzaju pytań krawcowi! Zjemy przecież z tego, że ludzie przykrywają swą nagość i kto ośmiela się twierdzić, że nie spełniamy tem, że ich ubieramy dobrego uczynku?”

Pisarz Abel Faivre powiedział: „Nagość to natura, wolność, piękno, brzydota, wstyd, bezwstydność, muzyka — hall wielka sztuka, pornografia, czystość, za chwył, rozczarowanie, policja i więzienie: Proszę sobie wybrać! Moja rada: należy się ciepło ubierać, zwłaszcza zimą”.

Lucie Delarue - Mardrus, najpopularniejsza z powieściopisarek paryskich, poskarżyła się:

Mój Boże! Znowu ankieta. Cały dzień pytają mnie: czy pani robi to? czy tamto? Dlaczego, z jakiego powodu, dlaczego go nie, dlaczego tak? Ciągłe muszę zdać egzamin! Ale takie pytanie, to chyba karnawałowy żart, co?”

„Ale gdzie tam! To poważne! Powrót do natury, filozofia piękna...”

„Niechże pan da spokój. Oto moja odpowiedź: inni mogą latać nago ja będę się ubierała, i to jaknajdokładniej! Zrozumiał pan?”

Młoda rzeźbiarka, Louise Sinard za wolala z rozpaczą:

Ach co za straszny pomysł! Ileż mi sielibyśmy oglądać krzywych bioder, garbatych pleców, obwisłych piersi, od stających brzuchów! My artyści, wiemy ile trzeba obejrzeć ciała by znaleźć możliwy model. Przecież nawet zwierzęta przykrywają swą nagość futrem, czy sierścią. Pozwólcie ludziom chodzić w ubraniu, i zostawcie przyjemność obnażania się tym nielicznym, którzy mogą sobie na to pozwolić, i tak to robia...”

W tym momencie (pisze Andree Flisseau) zabrała głos Fernande:

— Wreszcie, słyszę mądre słowo! — zawołała, ściskając rzeźbiarkę. Dotychczas nie mówiłam mego zdania, bo nie jestem sławna i nie pytało mnie o to, ale teraz powiem. Kiedy jechaliśmy tu w metro, wyobraziłam sobie wszystkich pasażerów nago. O, Boże, jaki to był straszny pomysł! Nie będę mogła czas jakiś chodzić do teatru, ani do kina... Ci wszyscy ludzie! To się może przysnąć w nocy. Brrr...

Nago można, według mnie, chodzić tylko, gdy się jest w stanie dzikości...

Buckhanon, (Zachodnia Wirginia) 3. II.
 Polska Agencja Telegraficzna.

W jednym z tutejszych domów wybuchł wczesnym rankiem pożar, powodując śmierć rodziny złożonej z 10 osób, które spaliły się żywcem w czasie snu.

— Albo w miłości... wtrącił obecny tam malarz...

— To to samo. — Powiedziała surowo Fernande, a potem dodała:

— Mój drogi Andre, proszę cię, nie zapomnij wśród tych wszystkich rozmów o nagości, że ja nie mam co wło-

żyć na siebie. Może pójdziemy teraz do M-me Croisset kupisz mi tę suknię, którąś już tak dawno mi obiecał?

„I oto”, kończy dziennikarz, „na co poszły pieniądze, które zarobiłem na ankiecie o nagości!”

Fenomenalny pech i niezwykle szczęście lotnika

Juljan Haddon, porucznik lotnictwa amerykańskiego powinen w swoim kalendarzu zaznaczyć sobotę, dnia 26 stycznia, potrójnie czarnym ołówkiem, a początkowo czerwonym, bo ostatecznie wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Dnia tego, bowiem Haddon odbywał na lotnisku im. Wrighta, w mieście Dayton, stanu Ohio (czyta się Ohajo) próby z nowym samolotem.

Maszyna spisywała się doskonale i w krótkim czasie osiągnęła wysokość 32.000 stóp, czyli przeszło 10.000 metrów. A może pomknęła jeszcze wyżej, ale to była ostatnia cyfra, którą lotnik odczytał na altigrafie, bo tuż potem przy temperaturze 60 stopni Fahrenheitta, czyli około 50 stopni Selsiusza poniżej zera, stracił przytomność.

Kiedy otworzył oczy, był już tylko na wysokości 10.000 stóp, a samolot, pozabawiony kierownictwa, znajdował się w bezwładnym spadaniu. Powietrze jednak było już znacznie gęstsze, temperatura łagodniejsza, więc Haddon zdołał się opamiętać i skierował aparat na powolne lądowanie.

Wszystko zdawało się na najlepszej drodze, gdy nagle pękło połączenie z motorem, z którego buchnął płomień i podniecany straszliwym pędem aeroplanu przez powietrze, ogarnął wnet cały aparat.

W tej chwili lotnik ujrzał pod sobą wielkie, równe i puste pole, doskonale nadające się do lądowania. Zbierając za tem całą przytomność umysłu i wszystkie siły, starał się sprowadzić tam samolot powolnym lotem ślizgowym.

Ale płomień bity coraz wyżej, gorąco stawało się z każdą chwilą intensywniejsze, aż wreszcie na wysokości 3.000 stóp, t.j. mniej więcej 1000 metrów stało się nie do wytrzymania. Płomień zaczęły już lizać skórzany kostium lotnika.

W tej dopiero chwili dzielny oficer zdecydował się opuścić aeroplan, widząc, że go w żaden sposób ocalić już nie zdoła i powierzył się spadochronowi.

Chwilę leciał, jak kula wódki, a kiedy już uzyskał potrzebną do otwarcia się spadochronu szybkość, pociągnął za linkę i począł już spokojnie zniżać się do ziemi.

Po drodze minął go w powietrzu aeroplan, ogarnięty płomieniami i Haddon z góry widział go, jak się rozbił o ziemię.

Lotnik wylądował, doznając tylko lekkiego stosunkowo wstrząsu i już następnego dnia przyszedł zupełnie do siebie, gotów do podjęcia nowej wycieczki w powietrze.

Samobójstwo berlińskiego bankiera



BANKIER DUKAS,
 który — jak już w „Expressie” donosiliśmy — zastrzelił się w Berlinie z powodu nieudanych spekulacji giełdowych.

Tłum nagusów rosyjskich przeciw policji angielskiej.

Przed kilku laty, pewna liczba zwolenników znanej sekty rosyjskiej Duchoborców, osiedliła się w Angielskiej Kolumbii w Środkowej Ameryce, a ludzie ci, korzystając z łagodnego klimatu, chodzą tam przeważnie nago.

W tych dniach trzech z nich coś przez skrobało i policja angielska przysłała ich aresztować. To jednak wprawiło tłum nagusów w taką wściekłość, że policja, więc zdziwiona, niż przerażona, cofnęła się i zażądała posiłków.

Ale i te posiłki nie byłyby się przydały na wiele, gdyby nie kazanie Piotra Weregina, naczelnika sekty w Kolumbii, który podobno stara się zawsze umiarkować zbyt fanatyczny swych rodaków, a i tym razem potrafił go uciszyć.

Odcięta głowa żyje!

Epokowe doświadczenia dwóch uczonych, którzy wskrzeszają w zmarłym życie.

Gdzie jest granica życia i śmierci?

Świat obiegła niedawno wiadomość o *niezwykłych wynikach badań dwóch uczonych sowieckich*, Czeczulina i Briuchaczenki, którym udało się w ciągu kilku godzin podtrzymać objawy życiowe w odseparowanym od tułowia psim łbie.

Przeciwnicy wiwisekcji wszczęli wówczas wiele hałasu dokoła owych badań, twierdząc, iż wyniki doświadczenia są nielkie, natomiast „okrucieństwo uczonych” jest bezgraniczne.

Doświadczeniami uczonych rosyjskich zainteresowały się kółka naukowe niemal całego świata i oto ostatni numer „Umschau der Wissenschaft und Technik”, jednego z poważniejszych czasopism naukowych w Niemczech przytaczając obszerny opis niezwykłych doświadczeń rosyjskich uczonych, wyraża opinie, iż będą one miały *niezwykle doniosłe znaczenie w nowoczesnej chirurgii*, która ogromnymi krokami dąży niemal do... cu downości swych osiągnięć.

Jednym z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia problemów praktycznej medycyny, a więc przedewszystkiem chirurgii, było *uczynienie worka sercowego polem dostępnym dla noża chirurga*. „Mechanizm serca”, jako zagadnienie fizjologiczne nie przedstawiał żadnych tajemnic, pozostawała droga eksperymentowna dla zbadania możliwości ocalenia życia, przy mechanicznym uszkodzeniu serca. Wiązało się to bezpośrednio z zagadnieniem żywotności organizmu, który został pozbawiony normalnego dopływu krwi.

Przy pomocy chloroformu i sporej dozy pontaponu — opisują swe doświadczenia Czeczulina i Briuchanenko — uspiłiśmy dwa psy. W weny jednego z nich wprowadziliśmy — dożylnie — *preparat „205”, zapobiegający krzepnięciu krwi*. Po uczynieniu nacięć na arterjach, zebrałiśmy ściekającą krew w naczyniu połączonym z „sztucznym sercem”. Płuco zostało połączone z „sztucznym sercem, które wprowadzili śmy w ruch, omijając w ten sposób działanie „prawdziwego serca”.

Po dokonaniu dalszych, bardzo subtelnych zabiegów chirurgicznych przystąpili uczeni do decydującego momentu swego doświadczenia: odseparowano łeb zwierzęcia i połączono go z aparatem.

Życie odciętej głowy nie przekrywało się na chwilę!

Krew pulsowała normalnie, a łeb, choć czynił wrażenie pogrążonego w głębokim śnie, wywołanym narkozą chloroformową, żył!

W ciągu trzech godzin poczynili Czeczulina i Briuchanenko kilkadziesiąt doświadczeń, świadczących o całkowitem zachowaniu zmysłów smaku, powonienia w odseparowanym od tułowia łbie. Funkcjonował wzrok i słuch, a kilkakrotnie dobywał się z niej *dźwięk, zbliżony do szczekania*.

Po rozłączeniu ze „sztucznym sercem” wystąpiły objawy noramnej śmierci. ponrzedzonej agonją.

„Doświadczenia nasze — piszą uczeni rosyjscy — po raz pierwszy dowiły, iż istnieje możliwość zachowania funkcji centralnego systemu nerwowego w sztu-

cznie stworzonych warunkach. Nawet po wystąpieniu objawów śmierci przy pomocy aparatu „sztucznego serca” *„udawało nam się po 30 minutach wywoływać objawy życia, dzięki przywróconemu krążeniu krwi”*.

Te doświadczenia, być może, przerażające w swem okrucieństwie dla laików stanowią, zdaniem niemieckiego pisma, bardzo ważny etap w badaniu odwiecznego pytania, *„gdzie jest granica życia i śmierci”!* Czy w wypadkach śmierci, kiedy odwróty proces chemiczny, zachodzący w organizmie, rozkładający organizm nie zosał jeszcze zbyt zaawansowany — czy w tych wypadkach, nazywanych „sztucznym sercem” nie przywróciło by utraconego życia.

Oczywiście, dotyczyć to może jedy nie silnych organizmów, pełnych sił witalnych, a wydartych z życia przez jakieś nagłe przyczyny, *jak wielkie ułwywy krwi*, t. zw. embolie, zatrzymujące dła łanie serca na parę zaledwie sekund, co wszakże bywa dostateczne dla spowodowania śmierci.

Te poważne, dłuogoletnie prace prawdziwych uczonych, niemające, oczywiście, nic wspólnego z „cudotwórczością” — oszukańczą i kłamliwą — wszelkich „poświęconych” w tajemnicę jogów i uzdrowicieli — mogą oddać nauce, zdobywającej z olbrzymim nakładem pracy, coraz to nowsze dziedziny działania, olbrzymie korzyści.

Po przywracaniu młodości, co częścilo osiągnęli Steinhil i Woronow, czyżbyśmy stali w przededniu rozwiązania tajemnicy życia i śmierci?

POMOC.



— Czy powiedziałaś kucharce, że jej dziś pomożę?...
— Tak... Ale kucharka powiedziała, że możeby jej pani innym razem pomogła, bo dziś ma ona bardzo wiele roboty...



„nauczyciel (do nowego kelnera): Tu jest książka zażeń. Postaraj się pan, żeby goście zapisywali tam swe wrażenia zanim dostaną od pana rachunki...

Kursy grzeczności

zostaną wkrótce otwarte dla konduktorów poznańskiej dyrekcji kolejowej

Łódź, 4 lutego.

„Republika przyniosła niezwykłą wiadomość, która z natury rzeczy, wywołać musiała swojego rodzaju poruszenie. W poznańskiej dyrekcji kolejowej — donosi ona — otwarte zostaną w najbliższym czasie dla konduktorów specjalne... kursy grzeczności... Dosłownie — kursy grzeczności...

Ki diabeł, co to jest takiego? Niesamowite kursy uzasadnione zostały jeszcze bardziej niesamowitemi motywami. Wedle półoficjalnych bowiem enuncjacji, kursy te pozostają w ścisłym zwią-

ku z Powszechną wystawą Krajową i spodziewanym napływem gości zagranicznych, którym jak widać, władze nasze zaoszczędzić chcą tych wszystkich wyszukanych nieraz przyjemności, na które narażany jest zazwyczaj przeciętny obywatel polski.

Kursy grzeczności są więc „wynalazkiem”, który ze wszechmiar zasługuje na uwagę i... poparcie. Mamy jednak kilka zastrzeżeń. Chodzi bowiem o to, czy „grzeczność” ta, obliczona na zewnętrzny efekt, będzie stosowana w praktyce wyłącznie wobec cudzoziemców, czy też „przy okazji” kapnie z niej coś i dla własnych obywateli. Kursy grzeczności, które same w sobie są już i tak dość pikantnym paradoksem, mogłyby wówczas wywołać niezliczoną ilość konfliktów nie mniej pikantnych i paradoksalnych.

Wyobraźmy sobie na przykład taką scenę. Wagon drugiej klasy. Pasażer zwraca się do konduktora:

— Czy daleko jeszcze do Warszawy?

Konduktor: — A skąd pan jedzie?

— Z Berlina...

Konduktor salutuje, robi przyjemny wyraz twarzy i udziela w sposób wyczerpujący żądanej informacji.

Po chwili jednak zwraca się doń z podobnym pytaniem inny pasażer.

— A skąd pan jedzie?

— Z Łodzi...

Konduktor już nie salutuje i nie robi przyjemnego wyrazu twarzy, ale... wręcz przeciwnie...

— Nie jestem rozkładem jazdy...

Nienawistne spojrzenie, lekceważący gest i... koniec. A chcesz człowieku, żeby cię traktowano grzecznie, to pożycz sobie paszport zagraniczny.

U nas w Polsce, grzeczność jest bowiem tylko na pokaz, dla obcych... Grzeczność powierzchowna i nauczona. Grzeczności wrodzonej natomiast ze świecą nawet nie znajdziesz...

Ludziom z tamtej strony granicy — „pada się do nóg” i „rączki całują”, swoim natomiast pokazuje się gdzie diabeł mieszka. Przypomina to człowieka, który pod białym, lśniącym kołnierzykiem, chowa swą czarną i niemytą szyję.

St. A. S.

Łódź w kleszczach mrozu

Łodzianie boją się wyjść na ulicę. — Ofiarny obowiązek policjantów na rogach ulic. — Dorożkarze, szoferzy i ich „konie”. — Ciężki los dozorców domowych i służących. — Bez wody i węgla. — Nie pozwólmy marznąć dzieciom śpieszącym zrana do szkół!

Łódź, dnia 4 lutego.

Mróz. Niema rady. Brak węgla. We Lwowie 23 osoby zmarły. W Janowie, w lesie znaleziono trup jakiegoś chłopca i dwoje zmarzniętych na śmierć dzieci.

Pociągi przybywają z dwugodzinnym opóźnieniem. W Łodzi 24 stopnie mrozu. Oto rezultat dwu ubiegłych dni świątecznych.

Gdyby nie zabójstwo dyr. Kona i śmierć zabójcy w szpitalu jedynym najważniejszym tematem świątecznych rozmów byłaby ostatnia haussa na giełdzie atmosferycznej i związane z nią perspektywy.

Miasto nasze pod wpływem silnego mrozu zmieniło nawet swe oblicze.

Mimo świąt ulica Piotrkowska świeciła niemal pustkami.

Nieliczni przechodnie, otuleni w futra, przemykali chyłkiem wzdłuż murów domów, przykrywając twarz i uszy podniesionym kołnierzem. Przed sklepami wycyków, gdzie wiszą barometry, każdy szymywał się na chwilę, szukając skiego słupka rtęci.

kiwał niedowierzająco głową egł dalej swoja droga. Niezbyt przyjemne święta mieli policjanci, dorożkarze i szoferzy.

Sytuacja policjantów była rzeczywiście niezbyt godna zazdrości. Świszczący ostry wiatr szczypał im twarz, a nogi i ręce kostniały. Biedni posterunkowi czerwoni od mrozu, wbiegali od czasu do czasu do bram i tam, tupiąc nogami oraz wymachując rękoma, przywracali do życia zgrabiące kończyn.

Dorożkarze i szoferzy musieli myśleć nie tylko o sobie lecz również o swych „koniach”. Dorożkarze troszczyli się o ziębnące konie, które przykrywali pledami, a szoferzy matrowili się o swe konie parowe, okrywając szmatami motor.

Niemniej uczerpieli wskutek mrozu dozorczy domowi i służące.

Dozorcy przez cały dzień musieli wyrywać kilofami lód z chodników i ścieżek, co nastęrczo wielkie trudności tak, że niejednokrotnie trzeba było polewać lód gorącą wodą.

Służące zaś miały niemało kłopotu z noszeniem wody,

której zabrakło w większej części domów łódzkich.

W niektórych domach rury nie zamrzły i tam gdzie jest woda śpieszą wszystkie służące z wiadrami. Muszą one nie tylko dźwigać wodę, ale i za nią płać, w niektórych domach dozorca za każde wiadro wody bierze 20—30 groszy.

Dr. J. Herszfinkiel
POWROCIL.

Zawadzka 15, tel. 11-87.
przyjm. od 8—9^{1/2}, r. i od 3—5 popoł.

W piątek

zabrakło w Łodzi węgla. W ciągu dwóch dni świątecznych sytuacja w tej dziedzinie nieco się poprawiła, ale

dziś jeszcze w wielu składach łódzkich niema węgla.

Jutro — jak zapewniają właściciele składów — węgiel będzie już wszędzie.

W związku z falą mrozów jaka spadła na nasze miasto należałoby przedsięwziąć odpowiednie starania w kierunku zabezpieczenia dzieci od marznięcia

i przeziębienia.

W szkołach powinny być wydane instrukcje, kiedy należy przerwać naukę z powodu mrozu. Przynajmniej w niższych oddziałach przy tak wielkich mrozach należałoby naukę przerwać na pewien czas.

Trudno ażeby przy 24-ch stopniach mrozu siedmioletnie dziecko pędziło o 7-ej zrana do szkoły!

Władze szkolne niewątpliwie zwrócają na ten fakt uwagę.

- ab -

Kokota z Łodzi

szantażowała poważnych obywateli w Piotrkowie

Łódź, 4 lutego.

Od kilku dni Piotrków żyje pod wrażeniem sensacyjnej historii, która do głębi poruszyła miejscową elitę towarzyską.

Od pewnego czasu w mieście tym zamieszkała pewna, młoda wytworna łodzianka, która nadzwyczaj szybko zdobyła sobie ogromną popularność. O przeszłości jej opowiadano niezwykle historie. Jedni twierdzili, że jest żoną arystokraty rosyjskiego, rozstrzelanego przez bolszewików, inni znów mówili, że rozwiodła się z jakimś łódzkim potentatem przemysłowym, lecz nikt dokładnie nie o niej nie mógł powiedzieć. Nie znano no nawet przez dłuższy czas jej nazwiska i jedynie wiadano, że przyjechała z Łodzi.

Młoda osobka dzień w dzień urządzała u siebie wystawne przyjęcia, na które zapraszała wyłącznie mężczyzn z najlepszych miejscowych sfer towarzyskich. Nocne zabawy w jej zacisznych apartamentach były zawsze otoczone nimbem tajemniczości.

Chciała zostać szoferką

Jej „nauczyciel” był zwykłym „niebieskim ptaszkiem”

Łódź, 4 lutego.

Marianna Wiktorska, bezrobotna biuralistka, postanowiła zostać pierwszą w Łodzi zawodową szoferką. Któregoś dnia rozmawiając z przygodnym znajomym Ludwikiem Szymarskim powiadziła mu o swem postanowieniu.

— To cudownie się składa — oświadczył jej — właśnie zamierzam kupić sobie taksówkę. Jestem rutynowanym szoferem i gdy tylko będę miał własny samochód muszę panią nauczyć jeździć.

Panna Wiktorska nie posiadała się wprost z radości, iż będzie mogła szybko nauczyć się kierować autem i nic ją to nie będzie kosztowało.

Niestety jednak Szymarski zwlekał z dnia na dzień z rozpoczęciem wykładów. Pewnego dnia oświadczył jej wręcz, że nieoczekiwanie znalazł się w tarapatkach finansowych i wprawdzie już kupił samochód, lecz niema 200 złotych na naprawę uszkodzonego motoru.

Dopiero przed kilku dniami wszystko się wyjaśniło.

Okazało się, że wytworna dama była wyrafinowaną szantażystką i wszystkich swych gości przeważnie ojców rodzin, cieszących się w Piotrkowie nieposzlakowaną opinią, zmuszała do podpisywania weksli na znaczniejsze sumy, grożąc opornym kompromitującym skandalem.

— Jeżeli pan mi nie podpisze weksla — mówiła do każdego z gości — oskarżę pana, że pan mnie chciał zniewolić... Przypuszczam, że to nie będzie dla pana zbyt przyjemne.

I goście podpisywali... Lecz nalazł się wreszcie ktoś, kto postanowił zdemaskować szantażystkę i nie zgodził się na zapłacenie haracz.

Wytworna damulka nie oskarżyła go o usiłowanie gwałtu, lecz on natomiast zameldował w policji o jej szantażowych operacjach.

Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenie.

Furjatka

W dniu wczorajszym 28-letnia Kazimiera Podsadna, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 27 dostała ataku furji i rzuciła się na domowników, chcąc ich pozabawić życia. Furjatkę skrepowano, poczem wezwano pogotowie. Lekarz polecił przewieźć ją do szpitala przy zbiornej miejsciej.

ODEON — WODEWIL
PRZEJAZD 2 — GŁÓWNA 1

Dziś premiera!
Uwodź, ludzi, oszukaj!!
Lu Danita
jako „Awanturница”
Podczas szalonego pościgu przez Europę za nieuchwytnym mramorem intrygi w Paryżu i Londynie
Nadprogram FARSA

UWAGA: Wyświetlają kinoteatry Odeon i Wodewil jednocześnie.

CORSO
Zielona 2
Po raz pierwszy w Łodzi
Fred Thomson
Wspaniały sensacyjny film Najnowszej produkcji pod tytułem „SIŁA PRZED PRAWEM”
Dramat o niebywałym napięciu z udziałem Indian i Srebrnego JASTRZĘBIA
Nad program: FARSA



Ka-sia-fia!..

Rozmawialiśmy na temat karnawału i zabaw. Ktoś rzekł:

— Dawniej były czasy!.. Wtedy wino miało jeszcze jakąś wartość, a dziś człowiek musi się zadowolić tem, że chcąc wejść do swego mieszkania, nie może trafić kluczem do dziurki.

U państwa Kiperman piętnastoletni Moniek „dawał się” do służącej Marysi, która nie pozwalała mu, aby ją całował.

Pewnego dnia pan Kiperman, wchodząc do kuchni i widząc, że Moniek szamocze się z Marysią, o wiele wyższą od niego, powiada:

— Co to jest?.. Marysia nie widzi, że się dziecko męczy?.. Marysia nie może przykleknąć..

Tużyma zapytano kiedyś:

— Czy zna pan wielu poetów osobiście?..

Tużim odpowiedział:

— Tylko dwóch: Stojmłskiego, Wierzyńskiego i Or-Ota.

Na Piotrkowskiej tramwaj przejechał jakiegoś Izraelita i kota obcięły mu obie nogi.

Na miejscu wypadku zebrał się tłum ludzi. Zbiegowisko z każdą chwilą stawało się coraz większe. Ci, którzy nie mogli dotrzeć do nieszczęśliwego kaleki, dopytywali się bliżej stojących o szczegóły wypadku.

Jakiś jegomość, przewyższający wzrostem innych, będący na miejscu wypadku od początku, cierpliwie dawał wyjaśnienia wszystkim nowoprzybywającym. Słyszając, że ktokolwiek zta „co się stało?” — odpowiadał:

— Przejechał jakiegoś Izraelita. Kota obcięły mu obydwie nogi. Kątuza krwi. Bledak ogromnie cierpi itp.

Kiedy przybyło pogotowie i sanitariusze zabrali go na nosze i niosą do karetki, przejeżdżający Izraelita rzekł omdlałym głosem do informatora:

— Dziękuję panu za łaskawe objaśnienia..

Pani Miła ma bardzo wielu adoratorów. Jeden z nich błaga ją:

— Najdroższa, uczyni mnie swym niewolnikiem!..

— Dobrze! — zgadza się pani Miła. — Od dzisiaj jest pan moim niewolnikiem.

Po chwili namysłu ciągnie dalej:

— Wie pan co? Daruję panu wolność. Pan może sobie pójść!..

Nauczyciel pyta w szkole:

— Ile jest pór roku?

— Pięć, panie profesorze.. — odpowiada chłopak.

— Pięć?.. — dziwi się profesor. — Jakle?..

— Wiosna, lato, jesień, zima i sezon marowy.

Przez monokl.

KROWA.

— Tatusiu, co ten pan robi z tą krową? Klepie ją po karku, gładzi po szyi.

— Chce ją kupić, moje dziecko.

— Tak? To panna Maria już niedługo u nas będzie.

— Dlaczego?

— Bo mi się zdaje, że wuj Kazio chce ją kupić.

PODŁOTKI.

— Trzeba się bronić zawsze przed mężczyzną, zanim pozwoli mu się pocałować..

— Ach, przestań. Właśnie wczoraj tak zrobiłam i porządnie wpadłam. Śniło mi się, że flirtuję z Ramonem Novarro, i kiedy poprosił mnie o pocałunek, tak długo się broniłam, aż się obudziłam.

I co mam z tego?

KARA.

— Tak prędko opuściłeś ten dom? pyta jeden właściciel drugiego.

— Gospodarz jest grubiański.

— Bóg go skarże za to.

— Już to zrobił — odpowiada tamtem, i wylądował z kieszeni srebrne nakrycia.

Miss Polonia



Panna Władysława Kostakówna, która pod pseudonimem „Limba” zdobyła największą liczbę głosów na plebiscycie o godność najpiękniejszej Polki w Warszawie. Panna Kostakówna liczy 20 wiosen i pracuje jako urzędniczka Miejskiej Kasy Oszczędności przy ulicy Czackiego w Warszawie. Tak było dotychczas, a teraz... rozpoczęła panna K. wspaniałą karierę patentowanej piękności i staje do turnieju w Paryżu o tytuł „miss Europa”. Czy zwycięży?

Precz z automatami monopolowymi!.. Nie pozbawiamy szerokich sfer inwalidzkich największego źródła zarobków!

Lódź, 4 lutego.

PODOBNO ktoś wniósł projekt do władz centralnych, ażeby papierosy na ulicach sprzedawały automaty.

Znalazł się już nawet taki wynalazca, który zgodził się dostarczyć owe „samosprzedające” maszyny. Dyrekcja monopolu ma dopiero te oferty rozpatrzyć w najbliższych dniach.

Niewiadomo jeszcze jak to będzie. Czy obok automatów istnieć będą budki inwalidów, czy budki będą zniesione. W jednym i w drugim wypadku posunięcie byłoby niewłaściwe, albowiem odebrałyby źródło zarobków, a w najlepszym razie uszczupliłyby zarobki inwalidów.

Automaty mają rację bytu w tych dziedzinach artykułów, które wymagają reklamy lub szybkiego obsłużenia publiczności.

Nie młelibyśmy nic przeciwko temu gdyby na dworcach sprawnie funkcjonowały

automaty, sprzedające proronówki i gdyby w urzędach pocztowych wprowadzono

automaty, sprzedające znaczki pocztowe.

Pozbylibyśmy się tylko w ten sposób długich ogonków, straty czasu i niepotrzebnych irytacji.

Niezie są również

automaty czekoladowe na ulicach.

Za dziesięć groszy każdy może kupić sobie czekoladkę — pożywną i smaczną

Ale automaty, sprzedające papierosy na ulicach?

Poco?... Komu są one potrzebne?..

Prawdopodobnie tylko owej firmie, która złożyła ofertę w tej sprawie. Ale kosztem zarobków jednej firmy nie wolno redukować zarobków ogromnych rzesz inwalidzkich, czerpiących ze sprzedaży wyrobów tytoniowych lwia część środków na utrzymanie.

Przechodzień nie śpieszy się wcale z kupnem papierosów. Przy budce załatwienie transakcji pociąga za sobą minutę czasu — nie więcej. Na to każdy przechodzień może sobie pozwolić.

A z automatami jest gorzej. Trzeba mieć odpowiednią ilość gotówki, bo

automat reszty nie wydaje.

Poco więc jeszcze utrudniać kupno klientom monopolu?

Zostawmy automaty monopolowe w spokoju!

Nie pozbawiamy inwalidów jedyne- go źródła zarobków!

Pomyślmy o sprawach ważniejszych i pożyteczniejszych dla całego społeczeństwa. (—).

„Odstępne” za narzeczoną. Niezwykła transakcja nie doszła do skutku

Lódź, 4 lutego.

Zaczął się od niewinnej „intrygi” przez telefon. Władysław Ściła był zachwycony uroczą nieznajomą, która wprawdzie nie chciała mu zdradzić swego nazwiska, jednakże obiecała, że nazajutrz będzie nań czekać przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja.

— Podejść do pana — mówiła — bo świetnie znam pana z widzenia. Nazajutrz rano zapowiedź ta została wprowadzona w czyn. P. Ściła nie rozczarował się. Tajemnicza nieznajoma była bardzo przystojna, elegancka i odrazu wzbudziła w nim wielkie zaufanie.

Od tego dnia spotykali się codziennie. Uplynie kilka tygodni.

Pewnego dnia do p. Ściły zgłosił się jakiś młody jegomość, który oświadczył mu krótko:

— Jestem narzeczoną pańskiej znajomej, z którą pan się codziennie spotyka. Sprawa przedstawia się bardzo poważnie.

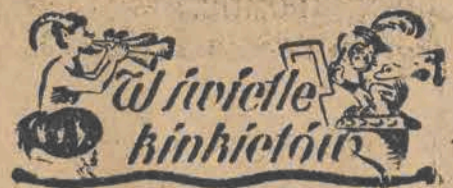
— Przyznaje, że się z nią spotykam, ale cóż z tego? Czego pan chce?

— Chce 500 złotych.

— Za co? — zawołał zdziwiony Ściła.

— Jako „odstępne”.

Ściła nie chciał dać ani grosza. Nie-



„Król Lear”, jako opera.

Włoski kompozytor Giovanni Papini napisał operę, której libretto zaczerpnęte jest z szekspirowskiego „Króla Leara”.

Premjera odbędzie się w bieżącym sezonie w operze rzymskiej.

Stanisławski powrócił do zdrowia

Z Moskwy donoszą:

Stanisławski, który — jak wiadomo podczas uroczystości jubileuszowych moskiewskiego teatru Artystycznego poważnie zachorował, znajduje się dopiero teraz na drodze do wyzdrowienia.

Jako rekonwalescent wyjeżdża on w tych dniach na Krym, lekarze zapewniają, że bardzo szybko powróci on do zupełnego zdrowia.

Polskie słowarzyszenia śpiewacze na wystawie

Na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu przyjedzie z Francji szereg polskich chórów, istniejących wśród tamtejszych sfer emigranckich i da kilka koncertów.

Sprawą tą zajmuje się już intensywnie nasze poselstwo w Paryżu.

Zgon wielkiego tragika

W Amsterdamie zmarł w tych dniach największy współczesny tragik sceny holenderskiej — dr. Willem Roaard. W latach 1055-7 należał on w Berlinie do zespołu Reinharta. Do najlepszych jego kreacji należał Shylok i Król Edyp. w latach wywierał on wstrząsające wrażenie na widzach.

Honorowy tytuł doktora nadał mu przed kilku laty uniwersytet w Utrechcie.

Polskie arcydzieło sceniczne w paryskim „Odeon”.

Paryski teatr „Odeon” ma w najbliższym czasie wystawić w francuskim tłumaczeniu „Nieboską Komedję” Zygmunta Krasińskiego.

Dyrektor Odeonu, Firmin Gemier od był już w tej sprawie konferencję z bawiającym w Paryżu reżyserem Szyllerem, który w swoim czasie wystawiał „Nieboską” w teatrze Szyllmana w Warszawie.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Carewicz” dla związków robotniczych. Początek o godz. 7.30.

„Pygmaljon”

grany będzie jutro, w czwartek i w piątek. Ceny popularne. Będą to ostatnie wieczorowe powtórzenia genialnej sztuki Shawa.

„Sekretarka pana prezesa” ukaże się pojutrze, t. j. we środę po raz 40-ty i ostatni w sezonie. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie przedstawienia „Murzyna Warszawskiego”.

Dziś, jutro i we środę ostatnie trzy razy „Murzyn Warszawski”.

Premjera „Mayi”.

W piątek pierwsza wielka premjera Teatru Kameralnego: głośna sztuka francuska w 9 obrazach S. Gantillona „Maya”.

Przechodząc przez ulicę rozierzwi się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

znajomy groził, że go obije, więc p. Ściła wskazał mu drzwi.

Niezwykły gość wpadł w szal i rzucił się na właściciela mieszkania, uderzając go pałką w głowę.

P. Ściła wybiegł na schody, wzywając pomocy. Nadbiegli sąsiedzi zatrzymali napastnika aż do przybycia policji.

Policja zabrała „narzeczonego” do komisariatu, gdzie się okazało, że był to 26-letni Mikołaj Saturnow.

Sąd skazał go za pobicie na 2 tygodnie aresztu.

Rewja pikanterji — Przegląd najzgrabniejszych nówek — Splot najzabawniejszych qui-pro-quo i najdłuższych sytuacji

Nowoczesny Casanova

w roli głównej

brawurowy amant — najmiłszy z Don-Juanów

HARRY LIEDTKE

Najstarszy człowiek żyje w górach Kaukazu

Na Kaukazie we wsi Łaty w górach, o 30 km. od Suchumu, mieszka wieśniak Mikołaj Szapkowski, który jest najstarszym człowiekiem w Rosji sowieckiej.

Urodził się on w Polsce w roku 1782 za czasów panowania Katarzyny II, liczy więc obecnie 147. Ojciec jego później wyemigrował na Kaukaz.

Mikołaj Szapkowski nigdy nie chorował 27 lat emu, a więc licząc przeszło 120 lat. nosił ciężary które z trudem podnosili ludzie 25-letni. Powierzchność jego nie zdradza tak zgrzybiałego wieku. Nie nosi okularów i posiada dotychczas jeden zab. Dopiero w ostatnich cza-

sach zaczął się zlekka uskarżać na znaczne przytępienie słuchu.

Dawniej pił dużo i jadł obficie, obecnie jednak, jak twierdzi, ma mniejszy apetyt.

Szapkowski był 3 razy żonaty. Pierwsza jego żona opuściła go i uciekła do Turcji, pozostawiając mu kilkoro dzieci. Z drugą, która zmarła, miał syna i 2 córki. Umarli oni już ze starości. Jego trzecia żona mieszka wraz z nim, ma lat 81. Małżonkowie mają 4 synów i córke. Starzec nigdy nie wyjeżdżał i nie zna żadnego miasta oprócz Suchumu. Wspomnienia jego nie wychodzą z kręgu drobnych wydarzeń lokalnych.

Przeprowadzka banku

na osiemnastu opancerzonych samochodach

Zadanie przeniesienia banku, którego skarbiec zawiera 3 miliardy dolarów w gotówce czy papierach wartościowych, wcale nie jest łatwe, a jednak pomyślnie rozwiązał je jeden z największych banków na świecie, Chase National Bank, który teraz właśnie zmienia siedzibę.

Celem dokonania przenosin wykorzystano z osiemnastu jaknajdoskonalej opancerzonych samochodów. W sumie

przewieziono 80 ładunków samochodowych, a w razie najdrobniejszego nawet wypadku na ich obronę stanęłaby cała mała armia. Na każdym wozie prócz kierowcy siedziało jeszcze pięciu dozorców, mających do rozporządzenia karabiny maszynowe; prócz tego posiadali oni bomby i zawiace.

Dokoła stali dozorczy z karabinami gotowymi do strzału, a w drodze nad

Anarzej Raacki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

W wirze szalonej gry „chemi de fera” przetrzymuje Albert (Gul) w jednym z klubów łódzkich znaczną sumę pieniędzy, stanowiących własność szefa jego Rozentala. Po fatalnym wyniku przy zielonym stole szuka rozrywki w orki pijackiej, która kończy się niemą scysją, przyczem obraza naręczona przyjaciela swego Felsza Aniele Kopydłowską, który miał stanąć w jej obronie przechodzi do zielonego stołu, gdzie szczęście mu dopisuje, mimo bezmyślnej zawiadającej gry.

— Eh! Cóż będziemy filozofowali. Dajesz pieniądze czy nie? — rzucił Gul.

— Na karty nie! — stanowczo odmówił Zabłocki.

— To na rulecie — zaśmiał się Gul.

— To wszystko jedno.

— Pal się licha, zawsze mówię, żeś nie wart! — zachnął się Gul Pa mjetaj, że będziesz żałował. Jeszcze mogę ci być poręczym. Żebyś wtedy nawet jak pies skonał, to nie dam, nie dam, ani grosza... — zagroził Gul i ruszył do sali gry.

— Zaczekaj! — zawołał Zabłocki, doganiając Gula.

Zabłocki z natury był beznamiętny, jak każdy dusiogrosz zresztą, to też bał się narazić Gulowi, któremu zawdzięczał

jedno wybraniecie z ciężkiej opresji materialnej czy to w czasie studiów, choroby lub też już po przybyciu do Łodzi, gdzie dzięki Gulowi i ze względu na znajomości języków otrzymał posadę korespondenta w jednej z firm łódzkich, nie porzucając jednak pracy literackiej.

— Czego chcesz? — spytał Gul.

— Mogę ci dać pięćset złotych — powiedział Zabłocki, wręczając banknoty Gulowi.

— Dawaj jeszcze — ostro nastawał Gul, przyjmując narazie zaofiarowaną sumę.

— Nie mam! Naprawdę nie mam — tłumaczył się Zabłocki.

— Kłamiesz! Daj prędzej! Gramy do spółki — zachęcał Gul.

— To już ostatnie — odpowiedział Zabłocki, wręczając Gulowi jeszcze kilka banknotów. Gul zerknął do portfela przyjaciela, a przekonawszy się, że jest pusty, pobiegł do sali.

— A pan Albert, witamy, witamy, dzień dobry — witano zewsząd Gula, który zasiadł do stołu, choć gra miała się już ku końcowi, o czem świadczyły przerzedzone szeregi graczy i naocześnie otwarte weneckie okno, skąd szedł wiew świeżego mroźnego poranka.

Demon w ciele kobiety

Kryminalna przeszłość Pstrągowej sprawczyni zamachu na adwokata krakowskiego

Dwa oblicza kobiety z towarzystwa

Marja Pstrągowa, sprawczyni głośnego zamachu na znanego krakowskiego adwokata i obrońcę Goldblata — zo stała — jak wiadomo czytelnikom „Expressu” — na polecenie prokuratora aresztowana i odstawiona do więzienia, gdzie pozostaje nadal w więzieniu, a sąd wytoczył jej śledztwo w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała oraz zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogroźki.

Orzeczonej przez władzę sądową areszt śledczy, jako zapobiegawczy z przyczyn ustawowych, obawy ucieczki oraz obawy powtórzenia zbrodni, potrwa wedle wszelkiego prawdopodobieństwa aż do ukończenia sprawy.

„KOBIETA O DWUCH OBLCZACH”.

Pstrągowa, uchodziła powszechnie w Krakowie za damę z towarzystwa, obracała się w najlepszych kołach towarzyskich, bywała przyjmowaną i fetowana w pierwszorzędnym rodzinnym domu i miała jako elegancka „i bogata dama” bardzo wpływowych protektorów. Tak samo widywano Pstrągową w teatrach, kinach, na koncertach, w lokalach publicznych w towarzystwie osób z szanowanych sfer obywatelskich, gdzie otaczano ją widocznym szacunkiem.

Uważnego jednak obserwatora uderzało, że ta sama Marja Pstrągowa późną nocą przebywała w barach i taniach nocnych, na dancjach w towarzystwie jakichś tajemniczych, młodych ludzi.

Zwracało ogólną uwagę i to, że za sute libacje cechę wyrównywała Pstrągowa, a nie towarzyszący jej młodzi adoratorzy.

DEMON ZŁA.

Niebywały i w literaturze kryminalnej nie notowany jeszcze ohydny zamach, przypominający chyba, znany całym pochodem czuwalni liczni policjanci i tajni agenci. Za każdym razem przewożono tylko w jednym wozie skarby na tomiast wszystkie inne szły dla ochrony. Dopiero, gdy taki wóz przybył do celu, to znaczy do nowej siedziby banku telegrafowano na stare miejsce, iż można wysłać nowy transport.

przed laty zamach Borowskiej na s. p. obrońcę adw. Lewickiego, który wywołał olbrzymią sensację nie tylko u nas w kraju, ale także i zagranicą, spowodował jednak, że władze po uwięzieniu Pstrągowej zajęły się bliżej jej osobą i poczęły badać jej przeszłość i coż się okazało?

Ze stosu aktów sądowych rzuca się, jakby ponury cień olbrzymia czarna plama na sylwetkę tej „eleganckiej damy z towarzystwa”. Ze względów moralności publicznej niepodobna ujawnić na tem miejscu i w obecnym stadium spraw sądowej wszystkich tych faktów, jakie oświetlają ją jako demona zła.

Marja Pstrągowa przed przyjęciem chrztu (jest reofitką) nazywała się Miła Luchsbaum false Diesler, względnie także Jaeger i pochodzi z Lwowa. W kręgu tych nazwisk przejawia się cała zbrodnicza przeszłość Pstrągowej. Pod temi nazwiskami kryjąc się, dokonała całego szeregu czynów, kolidujących z prawem.

Grasowała ona po różnych większych miastach całej Małopolski, a także zagranicą, a jej historia kart sądowych, to prawdziwy czarny almanach kryminalny.

Marja Pstrągowa przedewszystkiem nie była czułą na poszanowanie cudzej własności. Kolizje z prawem na tem tle były u niej na porządku dziennym. Jednak i inne przestępstwa nie były jej obce.

ŁAŃCUCH ZBRODNI.

Wedle dotychczasowych stwierdzeń, Pstrągowa ma w swej przeszłości kilkanaście zasądzeń i wyroków karnych. Za cały łańcuch zbrodni i przestępstw była zasądzona przez różne sądy krajowe i zagraniczne (Lwów, Rzeszów, Przemyśl, Czerniowce, Olomuniec, Królewska Huta, Wiedeń, Magdeburg, Berlin itd.) na kilkuletnie kary zamknięcia aresztu, ścisłego aresztu i więzienia. Wszystkie te kary Pstrągowa odpokutowała. Tyle tylko na razie. Co tam jeszcze Marja Pstrągowa ma na sumieniu, to najbliższa przyszłość jeszcze ujawni.

Ospaly nastrój niezraził Gula.

— Jeszcze trochę pogramy — zaproponował kompanom.

— Proszę bardzo, owszem, z panem zawsze — pospywały się odpowiedzi graczy, którzy nie mieli przeciwko straceniowi przez Gula jeszcze tysiąca złotych.

Krupier ziewnąwszy rozejrzał się wokoło, a stwierdziwszy, że niema więcej amatorów puścił koło w ruch.

Zabłocki błędny wzrokiem obserwował jak w ręku Gula topniała jego gotówka. Albert wniósł znowu atmosferę podniecenia tak, że mimo białego dnia grę rozpoczęto nanowo.

Gdzieś z bocznych pokoi, z przytulnych gabinetów, z głębokich nisz powracali panowie i blade o nadwątłych fryzurach panie, karminujące po drodze usta, przypudrowujące bezlitośnie policzki, poprawiające gdzieś na uboczu dyskretne części garderoby.

— Gul znowu gra! — rozniosło się po klubie.

Gra! istotnie i dość szczęśliwie. Po upływie dwudziestu minut spora paczka banknotów leżała przed nim.

Zabłocki tracił Gula. — Wycofajmy się — szepnął mu na ucho.

Gul machnął ręką.

— Podziel się ze mną, mnie są potrzebne pieniądze — prosił Zabłocki.

Gul z pasją zgasił w popielniczkę rozpalonego papierosa, odliczył część Zabłockiego i wręczył mu ze słowami:

— Idź do licha, potrafisz zatruć człowiekowi życie.

Zabłocki chciwym wzrokiem przeliczył sumę leżącą przed Gulem, mając poważne wątpliwości czy podział nastąpił sprawiedliwie. Widać, że nie miał

odwagi zwrócić się ponownie do Gula, pochłoniętego gra.

W czasie gry nie wycofuje się pieniędzy — zauważył Milischer.

— Cóż robić, kiedy mam takiego współnika — odparł Gul, wskazując na Zabłockiego, który szybko się wycofał w obawie nowej próżni u Gula.

Wkrótce też okazało się, że obawy Zabłockiego były słuszne: Gul gonił resztkami. Gra traciła na sile, wszyscy byli zmęczeni, wygrani dawno odeszli, stawki poczęły gwałtownie się zmniejszać tak, że gra automatycznie zamarała.

— Jeszcze dwa razy gramy — zadysonował uprzejmie gospodarz lokalu.

Lecz nawet i te ostatnie podrygi nie zwróciły już niczyjej uwagi. Gracze myślą przenosili się do nadchodzącego dnia. Grupki panów rozprawiwały o businesie, panie w hallu otulały się w futra i zmęczone pozwalały służbie wciągać na siebie wysokie boty.

Raz po raz anonowali lokaje, że samochód czeka na tego lub innego gościa, rozprawiającego na kanapie o przedzy, barwnikach, bawelnie, jucie, cegle, zamówieniach, krosnach, cottonmaszynach, czółenkach, szarpaczach, oliwie lub czesankowem suknie.

Gul pozostał przy stole sam, nikt nie zwracał na niego uwagi, nawet Felsz znikł gdzieś, przyłączając się zapewne do jakiegoś towarzystwa, które w wytwornej limuzynie odstawił go jak zwykle do domu, co z pewnością zrobi dobrze w razie przedewszystkiem na dozoru, który z pewnością nie omieszką rozpowiedzieć o tem wszystkim sługom, a stąd już droga prosta do sasiadów. (D.o.n.).

CASINO

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Świeżona gwiazda filmowa **LILJANA GISH**

w najnowszej swej kreacji — wielkim potężnym dramacie kobiecego serca i orgji rozpętanych żywiołów p. t.

WICHER

Wstrząsający swą siłą film, tchnący grozą rozbukanych żywiołów i potęgą rozszalałych namętności.

Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA. Początek przedstawień o 4.30

SPLENDID

Dziś po raz ostatni!

Dziś po raz ostatni!

W LASACH POLSKICH

podług głośnej powieści **J. OPATOSZU.**

Realizacja **JOHN TURKOW.**

W rolach głównych:

DIANA BLUMFELD, Silwen Rich.

Chór wykona pieśni chasydzkie, synagogalne i nastrojowe.

Orkiestra pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek przedstawień o godz. 4.30 p.p.

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!!!

APOLLO

Dziś i dni następnych!!!

Początek codziennie o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 gr.

HARRY LIEDTKE

w przepięknym filmie p. f.

Robert i Bertrand

Wielki obraz, ilustrujący dwóch ludzi, którzy zapragnęli zakosztować rozkoszy życia, przepojony cudownym sentymentem i pierwszorzędnym humorem, osnuty podług słynnej sztuki RAEDERA.

Nad program: Komedja w 2 akt.

Orkiestra symfoniczna pod kier. C. Kantora.

Następny program: Wielka epopeja filmowa pig dzieła ADAMA MICKIEWICZA „PAN TADEUSZ“.

11 LUTEGO

W SALI FILHARMONJI

11 LUTEGO

W SALI FILHARMONJI

Wybór królowej Łodzi i 4 dam dworu.

Ruleta. Dwie orkiestry.

REDUTA PRASY

p. n. „Pożegnanie Karnawału”

!! BEZ KAROTY !!

Niespodzianki. Atrakcje.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta. W niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób: Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Instytut de Beaute ANNA RYDEL

Specjalne upiększania na bale.

Diplomé de l'Université de Beauté Paris Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92 pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaż twarzy i ciała. Masaże odświeżające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wargów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolyzją elektroterapia „Solux” Przyjmuje od 10-8 w.ecz.

ZGUBILEM metrykę urodzenia z fotografią i tymczasowe zaświadczenie wojskowe oraz kwit z lombardu na 20 zł od 2 par spodni i kamizelki na imię Iciek Kalmus ul. Kamienna 7.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-styczny przy Głównym Rynku

Piotrkowska 294. tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krew, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Największy przebój Łodzi

ANDA KIEZMAN

w „Metropoliu”

Moniuszki № 1.

ZAGINEŁA książeczka wojskowa i legitymacja wydane w Łodzi. Berek Kozłowski, ul. Lutomińska 26.

Dr. med. **Lubiec**

Cegielniana 43

Tel. 41-32. powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-10 rano

od 5-8 w.

Dla pań od 3-5 oddzielna poczek.

Dr. med. **Niewiański**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9.

Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. **HELLER**

Choroby skórne i weneryczne

NAWRÓT 2 tel. 79-89

przyjmuje do 10 rano i od 4-8, dla pań spec. od 4-5, w niedzielę od 11-2 pp. dnia niezamierzonych ceny leczenia

Dr. med. **M. GLAZER**

ul. Zielon № 6. Telefon 45-49.

Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Dr. **W. BALICKA**

przeprowadziła się na ul. Stenkiwicza 95

przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych

od 12 do 4 i 7-8

codziennie tylko kobiety i dzieci

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD

KEFIRU LECZNICZEGO K.SIGALINY

WYPIC MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE

UL. NARUTOVICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr. 4640.

Dr. **Różany**

Dzielnia № 9. Tel. № 28-93.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3-5 po poł

DR. MED. **ST. BIBERGAL**

Moniuszki 11, telefon 63-2.

Choroby skórne weneryczne elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10

i od 5-8 wiecz.

W niedzielę od 10-1

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Kusbau**

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przejeżdż 3-7.

Godz. przejeżdż 3-7.



Wczorajsze zawody footballowe we Wiedniu

W dniu wczorajszym rozegrano we Wiedniu następujące spotkania footballowe: Sportklub — Wacker 4:1, Admira Hakoah 2:0, Vienna — B.A.C. 4:1, Rapid — W.A.C. 7:0.

Nawet silny mroź nie odstraszył piłkarzy śląskich

W Mysłowicach odbył się w dniu wczorajszym przy kilkunastu stopniowym mrozie mecz footballowy między drużynami 06 Mysłowice — 73 p. p. Zwyciężyła drużyna 06 Mysłowice 4:0.

Polska zajmuje 2-e miejsce w turnieju hokejowym o mistrzostwo Europy

W sobotę polska reprezentacja hokejowa pokonała reprezentację Austrii 3:1, wobec czego Polska i Czechosłowacja zakwalifikowane zostały do finału rozgrywek hokejowych o mistrzostwo Europy.

W dniu wczorajszym t. j. w niedzielę walczyły o 3 i 4 miejsce Włochy i Austria. Zwyciężyły Włochy 4:2 (0:2 2:0 2:0).

W godzinach wieczornych rozegrane zostało spotkanie finałowe o mistrzostwo Europy w hokeju między Polską a Czechami. Czesi zwyciężyli dopiero po dogrywce 2:1 (0:1, 1:0, 0:0). Pierwszą bramkę zdobywa dla Polski Adamowski. Wyrównuje Steigelhotter. Wywiązuje się b. zacięta walka, lecz wynik remisowy pozostał do końca meczu. Zarządzo no dogrywkę i wtedy dopiero zwycięską bramkę zdobył Dorasił.

W kalejdoskopie walk o puchar „Expressu” Nowe zwycięstwa—nowi faworyci.—Walka przybiera coraz ostrzejszy charakter

Dalszy ciąg turnieju o puchar „Expressu” nie przyniósł żadnych niespodzianek.

Zwyciężyły zasłużenie drużyny silniejsze. Walka przybiera charakter coraz to ostrzejszy, drużyny do spotkań szykują się niesluchanie starannie, przywiązując słuszną wagę do każdego meczu i nie lekceważąc nikogo. I nic dziwnego: wszak stawka jest miano „najlepszemu” drużyny piłki koszykowej m. Łodzi no i cenny puchar

Same wyniki są następujące:

Dnia 1 lutego.
Tur — Kadimah 28:9. Mecz z wybitną przewagą Turu lepszemu technicznie i fizycznie. Kadimah nie umiła należycie orientować się w sytuacji. Sędzia p. Rudnicki.

Pozostałe mecze wyznaczone na ten dzień nie odbyły się z powodu zalecia sali.

Dnia 2 lutego.
Y.M.C.A. — „Kiliński” 52:14 (28:2). Gra do połowy miała charakter treningu do jednego kosza po przerwie Kiliński z zapalem zahrał się do pracy.

I wynik poprawił. Przegrał bo sam zapał nie wystarczy jeszcze na pokonanie drużyny tej miary co Y.M.C.A. Sędziował p. por. Woskowicz.

H. K. S. — WIDZEW 31:29 (8:19) Na meczu powyższym byliśmy świadkami tak zwanego „necha”, który do przerwy przesładował H.K.S. a po przerwie Widzew.

Drużyny mniej więcej o jednym poziomie. Jednym systemie gry. Umiała robić kawały i do nauzy przegrać haniebnie, by po przerwie z ambicją grając nadspodziewanie przechylić szalę zwycięstwa na swą korzyść.

W obydwu drużynach widać znaczną poprawę formy. W.H.K.S.-le szwankuje lewoskrzydłowy, słabo orientujący się. Sędzia p. Szerkotowski, meczem powyższym rozpoczął swą karierę se-

„Po'on'a” — Union 2:0 Sobotni mecz hokejowy na lodzie

W sobotę o godz. 14-ej odbył się na placu S. S. Union mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B okręgu warszawsko-łódzkiego. Zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:0 (1:0, 1:0, 0:0) odniosła Polonia stołeczna, która górowała nad Unionem łódzkim techniką i lepszym zgraniem. Gra Unionu wypadła nad wyraz słabo. Stosunkowo niezłe grał bramkarz Goljat i Glicensztajn. Bramki dla Polonii zdobyli: Szczepaniak w 13 minucie i Grigolajtis w 21 minucie. Dzięki powyższemu zwycięstwu Polonia przechodzi do klasy A okręgu warszawskiego. Meczem kierował ku ogólnemu zadowoleniu p. T. Saks.

działową i trzeba przyznać, że debiut wypadł nadzwyczaj dobrze.

Poznański — W.K.S. 43:17 (11:11). Do przerwy gra wyrównana, ostra. Poznański po przerwie przygniół zupełnie W.K.S. i rzucił kosz za koszem.

Drużyny dobre technicznie. Najlepszym na boisku Lolo (Poznański) zdobywa olbrzymiej większości koszy, chociaż i innym jak Gierski, Bielek nie zarzucić nie można. Drużyna Poznańskiego, po haniebnej przegranej z Y.M.C.A. pragnie — widać odrobić utracone punkty i zająć należne jej miejsce w tabeli. Sędzia p. Hekler.

Dnia 3 lutego.
Przyjaciele — Stow. Młodz. Polskiej 35:18.

Przyjaciele jak widzimy z dotychczasowych spotkań, są drużyną doskonałą technicznie, gracze ustawiają się należy-

cie i rozumieją się. Zajma napewno jedno z lepszych miejsc Stow. Młodz. Polskiej jest zespołem, który przy usilnej pracy nad sobą będzie groźnym konkurentem uczestników turnieju. Gra sama żywa i fair.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 33:15.
Ł. K. S. jest drużyną twardą, bojową, ambitną. Brak techniczne gracze nadrabiają ambicją. Ł. T. S. G. nie stawiał należytego onoru. Najlepszy na boisku Moskal (Ł.K.S.)

Turyści — Zjednoczone. 30:0. valcover dla Turyistów z powodu niestawienia się Zjednoczonych Zjednoczone źle robi jak na początkująca drużyna, nie stawiając się na meczu. Lepiej przegrac a nauczyć się przy tym czegoś niż nie zjawić się wogóle na wyznaczone zawody, przez co związek narażony jest na straty. (t. k.)

Porażki A. Z. S-u poznańskiego w turnieju zorganizowanym przez zespoły koszykówki Triumfu i Gimn. Niemieckiego

W sobotę i w niedzielę bawił w Łodzi zespół piłki koszykowej AZS. u poznańskiego. Spotkał się z zespołami miejscowymi Triumfem i Niemieckim Gimnazjum. Ze spotkań powyższych zwycięsko wyszły zespoły łódzkie, godnie broniąc honoru Łodzi.

AZS. przyjechał w składzie: Czapliski, Paczykat, Sadowski, Różycki, Sikorski, Kultys, Kaczmarek. Nie reprezentują poznańscy wysokiej klasy i zawodzą zbyt często pod koszem. Wyniki techniczne następujące:

Sala Niem. Gimnazjum.
Dnia 2 lutego. Siatkówka.

Szczaniecka — Sobolewska 30:14 (15:8)
Mecz prowadzony w tempie ospałym, nie wywołał zainteresowania takie go, jakie powinno wywołać spotkanie dwóch przodujących w mieście drużyn.

M.S.H. — Absolwenci 26:30 (12:13)

Człowiek interesujący się siatkówką a nieobecny na powyższych zawodach czytając ten wynik nazwałby go „fuksem”. Jako zwyciężyło MSH. drużyna młoda, stawiająca swe pierwsze kroki i to zwyciężyła jedną z pierwszych drużyn w naszym mieście. Trzeba przyznać, że MSH. wygrała zupełnie zasłużenie. Absolwenci grali nadzwyczaj nieudolnie i poza dwoma czy trzema jednostkami nie umieli poprostu uderzyć piłki. Sędzia p. Robakowski, dobry.

KOSZYKÓWKA.
Niem. Gimnazjum II — Gimn. Piłsudskie 42:18 (10:2) (12:0) (14:5) (6:10).

Mecz należał do rzędu nadzwyczaj ostrych. Gra z wybitną przewagą zwycięzców. Piłsudski technicznie słaby, nadrabia braki ambicją. Sędzia p. Schonfelder.

Sukces Hasmonel nad ping-pongowym mistrzem stolicy

Nielada imprezę ping-pongową zgotowała łódzka Y. M. C. A. zwolennikom tenisa stołowego. Na szerszą skalę zakrojony turniej z udziałem mistrza stolicy Y. M. C. I. oraz najlepszych zespołów ping-pongowych Łodzi Hasmonel Y. M. C. I. i Ł.K.S.-u wzbudził dość zrozumiałe zainteresowanie. Pierwszego dnia pobytu w Łodzi goście warszawscy pobili YMCE łódzka 6:4.

Nie powiodło się również Ł.K.S.-owi, który zmuszony był zawodolnić się przez graną w identycznym stosunku co Y.M.C.A. Dopiero Hasmonea zrehabilitowała łódzki ping-pong, zadając YMCA warszawskiej bolesną klęskę w stosunku 8:2 Zwycęstwem nad mistrzem stolicy udowodniła drużyna Hasmonel, że należy obecnie do najlepszych zespołów ping-pongowych nie tylko w Łodzi, ale i w kraju. Wyniki poszczególnych partii przedstawiają się następująco: **Galkowski — Salbaum 16:21, 20:22—0:2. Siemiaszko — Hauchman 20:22 15:20—0:2, Kronenberg — Szotland 13:21, 13:21—0:2, Owarski — Guttman 2:21, 10:21—0:2. Lewandowski (mistrz stolicy) — Kahan 21:10, 21:12—2:0.** Ostateczny wynik 8:2 dla Hasmonel. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała zwycięzców. Organizacja zawodów spreżyta.

Spo'kania hoke'owe w Krakowie, Lwowie i w Warszawie

KRAKÓW: Lechia — Wisła 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Dla Lechii zdobył bramki Grzozka, dla Wisły Makowski. Wisła — Makkabi 2:1.

LWÓW: Turniej hokejowy zorganizowany przez Pogoń przyniósł następujące rezultaty: Cracovia — Czarni 1:1, Pogoń — Lwówianka 2:0, Czarni — Lwówianka 0:0, Pogoń — Cracovia 1:0.

WARSZAWA: Legia — Skra 10:0. Mecz trwał zaledwie 28 minut.

Kinkiewicz mistrzem łyżwiarskim Polski

W odbywających się we Lwowie łyżwiarskich zawodów o mistrzostwo Polski, Kinkiewicz zdobył tytuł mistrza w jeździe sztucznej. Drugie miejsce zajęła Iwaszkiewicz. W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para: Birn — Kowalski.

Miller narciarskim mistrzem Niemiec

W dniu wczorajszym zakończyły się zawody narciarskie o mistrzostwo Niemiec. Tytuł mistrza zdobył Miller, który startować będzie w barwach Niemiec na mistrzostwach Europy w Zakopanem.

Szczegóły sukcesu boksera Schmellinga

Jak już donosiliśmy odniósł niemiecki bokser Max Schmelling wspaniały sukces zwyciężając zamerykanizowanego włocha Pietro Corri. Szczegóły tej walki przedstawiają się wrecz sensacyjnie. Przeciwnik Schmellinga ważył o 15 funtów angielskich więcej i ogólnie spodziewano się porażki Niemca. Nadspodziewanie jednak w ciągu niespełna 60 sekund, zawodnicy zawodnicy zdążyli zaledwie opuścić rogi ringu, Schmelling błyskawicznym uderzeniem powalił Schmellinga, który nie był już zdolny do dalszej walki.

CZYTAJCIE
„EXPRESS WIECZORNY”

Ostatnia minuta.

Miss Rosja

wybrana przez emigrantów rosyjskich

Paryż, 4 lutego

W tych dniach odbyło się w Paryżu w lokalu redakcji czasopisma „Russie Illustrée” posiedzenie jury, powołanego do wyboru najpiękniejszej kobiety z pośród emigracji rosyjskiej, mającej stanąć do konkursu o tytuł „Miss Europy”.

W jury udział wzięli m. in. powieściopisarz Kuprin, literatka Teffi oraz szereg wybitnych artystów.

Z pośród 100 kandydatek zakwalifikowano do konkursu ściślejszego 15 pań. Za najpiękniejszą uznano 18-letnią pannę Walę Osterman, urodzoną w Rostowie nad Donem. Jest ona córką rosyjskiego generała Ostermana - Tolstoja.

Rokowania Devey'a

o pożyczki dla polskiego przemysłu

Waszyngton, 4 lutego

Amerykański doradca finansowy Devey ma zamiar za dwa tygodnie opuścić Stany Zjednoczone i wrócić do Europy. Ostatnie dni pobytu poświęca on rokowaniom w sprawie kredytów amerykańskich dla przemysłu polskiego.

Dziw natury

przy wybuchu wulkanu

Amsterdam, 4 lutego

Wulkan Krakatau wznowił swą gwałtowną działalność. Z Botawji donoszą, że codziennie następuje szereg wybuchów, przyczem wulkan wyrzuca ogromne masy lawy, popiołu i kamieni na wysokość 1000 metrów.

Podczas tych wybuchów wyłoniła się z morza w pobliżu wulkanu wyspa, która bardzo szybko się powiększa.

Katastrofa kolejowa

w Ameryce Północnej

Londyn, 4 lutego

Donoszą z Henderson w stanie Kentucky o strasznej katastrofie kolejowej. Pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy. Obydwie lokomotywy przewróciły się, wskutek czego maszyniści i palacze zostali przygniecieni przez nie i zupełnie zmiżdżeni.

Ogółem jest 6 osób zabitych. Ilość rannych dotychczas nieznaną.

Zuchwały rabunek

poczty w Londynie

Londyn, 4 lutego

Dziś dokonano w centrum Londynu niesłychanie zuchwałego rabunku bagażu pocztowego. W centralnym urzędzie pocztowym skradziono 15 worków poczty w samo południe, zawierających listy polecane i pieniądze.

Wartość skradzionych listów wynosi 30 tys. funtów szterlingów.

100 osób dziennie

umiera w Londynie na grypę

Londyn, 4 lutego

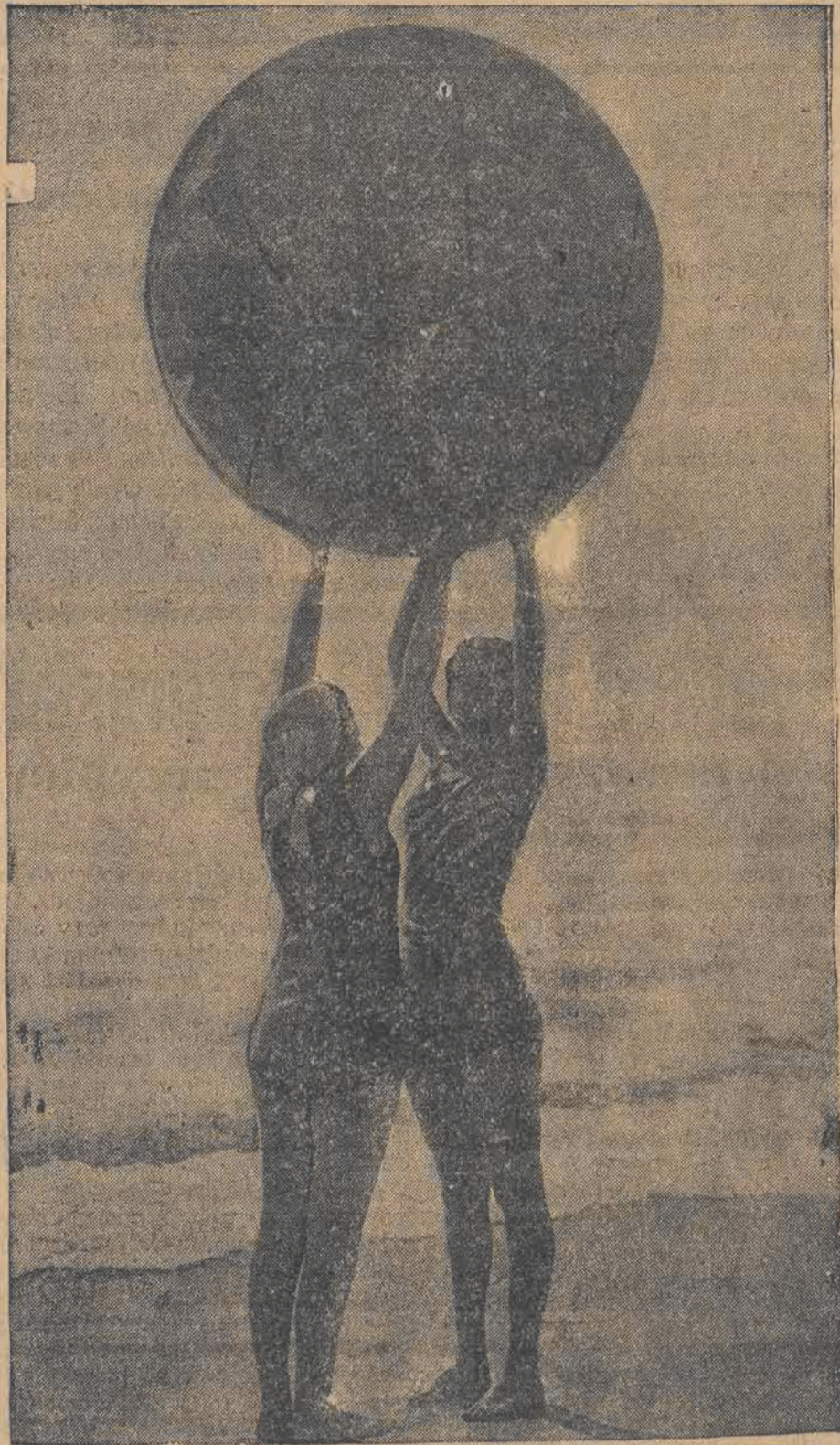
Epidemia grypy w Anglii przybiera coraz większe rozmiary. W ostatnich dwóch tygodniach ilość wypadków śmiertelnych podwoiła się.

W samym Londynie umiera dziennie na grypę przeszło 100 osób.

Dziś dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblub (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

Tam, gdzie panuje „ciepła zima”



Igraszki plażowe w styczniu na Riwierze.

Historyczny egzemplarz czasopisma angielskiego

The REVIEW of REVIEWS
 Edited by WICKHAM STEED
 PRICE ONE SHILLING NET
 THE ROMANCE OF NICKEL IMPERIAL GAMES
 THE NEW GERMAN NAVY: IMPORTANT SECRET DOCUMENT
 NEW GERMANY'S NEW NAVY: A Weighty Document By NAUTICUS.

„The Review of Reviews” czasopismo angielskie wydawane przez słynnego obecnie na cały świat dziennikarza angielskiego Steeda, który ogłosił tajny memorjał ministra Reichsweltry Groenera. Rewelacyjny egzemplarz tego czasopisma, które zdemaskowało wojenne plany niemieckie, przedstawia właśnie nasza ilustracja.

Aresztowanie wodza rewolucji w Hiszpanji.



SANCHEZ GUERRA był minister, obecnie przywódca rządu wojskowego przeciwko dyktatorowi Primo de Rivera, został przez władze hiszpańskie aresztowany.

Najpiękniejsza węgierka



Odbywający się obecnie w Budapeszcie konkurs piękności kobiecej, jako fragment ogólnoeuropejskich „zawodów” o palmę „miss Europa”, zdobyła panna Elzbieta Simon, która, zwyciężywszy swe rywalki z okazałą liczbą 218-u piękności, zdobyła tytuł „Miss Hungaria”.

Trocki na zesłaniu



Lew Trocki z żoną i synem na zesłaniu w Syberji.

Waszyngton, 4 lutego Wiceprezydent Dawes oraz trzej senatorowie zaproponowali jako kandydata do pokojowej nagrody Nobla na rok 1928 sekretarza stanu Kelloga i wystosowali do komitetu nagród Nobla odpowiednie wnioski.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14.

Odsyłanie do domów 40 groszy. Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetryowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsza zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.